



## ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Warszawa, Kraków, PRL
Słowa kluczowe	Życie codzienne, zaopatrzenie sklepów, bazary, moda, ubrania samodzielne, wystawy sklepowe

### Moda i ubrania w PRL

W Warszawie był bardzo duży wybór ubrań i to był bazar Różyckiego z ubraniami, natomiast był też targ na Polnej w Warszawie, gdzie do jedzenia można było kupić wszystko to, co było na świecie. Ja w ogóle nie chodziłam [na te targi], ponieważ nie miałam pieniędzy, poza tym ja nie mam takiego pędu też do ubrań, natomiast kombinowałam zawsze. Chciałam mieć ładny długi sweter, to sobie zrobiłam sama na drutach tak, albo męża siostra, wtedy [jeszcze] nie męża, pięknie robiła na drutach, jakoś sobie radziłyśmy. Kupowałyśmy pieluchy z tetry i z nich szyło się spódnice z falban, czyli wąsko, potem szerzej, szerzej i najszerszej na dole. Potem to wkładało się do farby. Związywało się takie więzły z tego materiału sznureczkiem. Gotowało się w farbie, żeby ufarbować, potem to schło i powstawały plamy w różnych odcieniach, takie koła. W Warszawie powstały Domy Towarowe Centrum i tam była taka część Hoffland, to super ubrania projektowane, projektowane przez projektantów polskich, były spódnice typu bananowy, cięte ze skosa i można było kupić tylko tam, tam były kolejki, piękne trykotowe bluzki, koszulki, podkoszulki można było [też] kupić. Potem drogi sklep to była Moda Polska, było kilka sklepów w Warszawie. W Lublinie też potem też powstał sklep Moda Polska przy ulicy Męczenników Majdanka. Jakoś sobie radziłyśmy, ze starych jeansów człowiek zrobił spódnice, mąż szył spodnie, znaczy wtedy nie był mężem, ale super spodnie szył, zawsze miałam najlepsze spodnie. Po prostu szwedy, dzwony, rozszerzane, zwężane, ze szwem z plecionki, bez plecionki, z kieszonkami i tak dalej. Natomiast trudno było kupić materiał, taki jeans był niemożliwy do kupienia, był podobny materiał, rodzaj takiego drelichu, rodzaj takie płótna, do jeansu to się nie miało nijak, tak zwany szarikowy. Bardzo trudno było kupić sztruks, nie mówiąc o jakimś aksamicie, ale jakoś dawaliśmy radę. Maszyny do szycia były w domu, także większość jednak pań, umiała szyc, robić na drutach, szydełkować, robić mereżki. To tylko ja z tym może właśnie [miałam problem], bo mama nie miała cierpliwości, natomiast ciocia tak. Mereżki też robiła.

Jeśli chodzi o ubrania właśnie, to na przykład w Lublinie nigdy nie było ładnych sklepów, jeśli się porówna [do nich] sklepy w Krakowie. Kraków był miastem jak z bajki, zawsze większym, pięknym i nawet zwykły sklep spożywczy w starych kamienicach [wyglądał cudnie]. W pięknych kamienicach starych były piękne aranżacje, mówię oczywiście o centrum Krakowa, a nie mówię o przedmieściach. Stylowe meble, inni ludzie, inne twarze, inny świat był w Krakowie. I był Peweks, tam mama kupiła mi 70 cm materiału na spódnicę, była w kropeczki, sklep był jak z XIX wieku, jak u Wokulskiego. Były też cukiernie, jakich u nas nie było. Znaczą u nas były po prostu sklepy, tam były salony, piękne miejsce, tak samo też kawiarnie. Inny świat. Kraków może trochę jak Wiedeń, inaczej to wygląda. Nawet ta sama rzecz wyglądała inaczej w sklepie w Krakowie, a inaczej w sklepie w Lublinie. Natomiast Lublin był miastem w miarę spokojnym i dobrym do życia, można było [cały] przejść na piechotę.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2020-12-08
<b>Rozmawiał/a</b>	Małgorzata Daniłko, Patryk Pawłowski
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Daniłko
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"